

Anioli

MARZEC 2010

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Spotykamy się w okresie Wielkiego Postu. W czasie zadumy nad własną słabością i wielkością Miłości Boga...

Dziś w „Aniele” pytamy - „A co po rekolekcjach?”, „A co po nawróceniu?” - człowiek potrzebuje Wspólnoty ludzi, którzy pomogą mu w kroczeniu Bożymi drogami! Zachęcam do zapoznania się z proponowanymi treściami i... do odnajdywania wartości Wspólnoty.

Redakcja

Wartość

Proszę tu nie stać i nie tracić ze mną czasu.

Niewiele we mnie dobrego, jestem obrzydliwa dla wszystkich i dla siebie samej!

Młoda dziewczyna była rozdrażniona. Spotkała proboszcza, który zapraszał ją na spotkania grupy młodzieży, i ze złością i goryczą wyrzucała z siebie wszystko, co jej się nie podobało w sobie samej: - Jestem przyziemna i nieciekawa, mam nieznośny charakter, zazieram ze wszystkimi, nikt naprawdę nie chce mnie znać, jestem zazdrosna o moje przyjaciółki i w rodzinie gram wszystkim na nerwach.

Co ja jeszcze robię na tym świecie?

Proboszcz popatrzył na nią, a po chwili milczenia powiedział:

- Czy wiesz, że masz wspaniałe, zielone oczy?

Dziewczyna umilkła, zaskoczona. Został postawiony pierwszy krok.



Cokolwiek myślisz o sobie, w oczach Boga masz najwyższą wartość.

Niektórzy ludzie nie wiedzą, jak ważne jest to, że istnieją.

Niektórzy ludzie nie wiedzą, jak wiele znaczy sam ich widok.

Niektórzy ludzie nie wiedzą, ile radości sprawia ich przyjazny uśmiech.

Niektórzy ludzie nie wiedzą, jakim dobrem jest ich bliskość.

Niektórzy ludzie nie wiedzą, o ile bylibyśmy biedniejsi bez nich.

Niektórzy ludzie nie wiedzą, że są darem niebios.

Mogliby wiedzieć, gdybyśmy im to powiedzieli.

<http://www.apostol.pl/rozwazania/bruno-ferrero/warto%C5%9B%C4%87>

Słowem wstępu...

Jest taki katolicyzm od święta. Młodzi przychodzą na rekolekcje czy to wielkopostne, czy adwentowe. Czasem wyjeżdżają gdzieś do jakiegoś miejsca (niektórzy do Sióstr od Aniołów ;)). Podoba im się to, co mówi rekolekcjonista, nawet przez jakiś czas próbują żyć wartościami tam proponowanymi, ale... zderzenie z rzeczywistością jest zbyt mocne i... wracają do dawnych sposobów radzenia sobie ze sobą i z problemami dnia codziennego.

Powiedzmy sobie szczerze – życie chrześcijańskie, życie po katolicku (nawet w katolickiej Polsce) nie jest usłane różami i wymaga nie jeden raz odwagi opowiedzenia się za konkretnymi wartościami i... sprzeciwem wobec większości, która myśli inaczej, albo nie myśli tylko głosi powszechne slogany...

Dziś modne są grupy wsparcia. Różnego rodzaju... od różnych problemów, uzależnień, czy kłopotów. Pomyślałam sobie, że taką grupą wsparcia dla dzisiejszego młodego (niezależnie od wieku) człowieka jest Wspólnota. Nie chodzi mi oczywiście o Zakon, ale o te grupy, które istnieją przy parafiach – Oaza, Odnowa w Duchu Świętym, KSM, Wspólnota modlitewna, Schola itp. To są miejsca, które skupiają ludzi w jednym celu – bycie z Jezusem. To ludzie, którzy wyznają takie same wartości, którzy zmagają się z wiarą, którzy żyją po Bożemu w dzisiejszych trudnych warunkach. To ludzie, którzy mogą nam pomóc, ale też tacy, którym my możemy dać wsparcie.

Nie damy rady sobie sami... „Człowiek nie jest samotną wyspą” jak pisał T. Merton. Potrzebujemy wspólnoty, grupy, ludzi, którzy staną obok nas i będą patrzeć w tym samym kierunku – ku Bogu. Pewnie, że to wymaga, bo trzeba poszukać, pójść na spotkanie, przełamać wstyd, czy wreszcie zrezygnować z filmu, który jest akurat w TV.

Decyzja zależy od nas. Nikt o zdrowych zmysłach nie podejmie jej za nas. Jednak moje doświadczenie (sprzed Zgromadzenia jeszcze, a tym bardziej żyjąc we Wspólnocie Sióstr) pokazuje, że Wspólnota jest miejscem w którym możemy odkrywać siebie, Boga i drugiego człowieka. Jest miejscem, które niejednokrotnie ratuje nas od pójścia na dno... Jest wreszcie miejscem w którym doświadczając słabości swojej i innych mogą doświadczyć tego, jak bardzo Bóg (wiedząc wszystko o człowieku) kocha każdego i dla każdego znajduje miejsce w świecie i w Kościele.

Zachęcam Was dziś do zastanowienia się nad tematem Waszej potrzeby bycia we Wspólnocie. Kilka Osób zechciało się podzielić na łamach „Anioła” swoimi doświadczeniami. Zapraszam do lektury!

s. Alicja

* * *

Weroniko –
odważna i delikatna
spójrz na nas
drżących ze strachu
przed własnym cieniem
i otrzyj nam twarze
(U. Michalak)

Nikt nie jest samotną wyspą



Zastanawiam się jak ważne dla Jezusa, dla Jego życia, dla wypełnienia Jego misji życiowej była pomoc i wsparcie ze strony innych. Do tej pory patrzyłem na dzieło zbawienia świata jako na dzieło dokonane przez Jezusa wyłącznie przy wsparciu Ojca i Ducha Św. A jednak wpływ ludzi, którymi był otoczony na ziemi był nie mały. Czy Jezusowi udałooby się dokonać dzieła zbawienia świata samemu bez pomocy innych?

Wystarczy popatrzeć na tych, którzy mieli na Niego pozytywny wpływ i przekazali Mu wiele dobra: Maryja, która otworzyła przed Nim siebie, zrobiła Mu miejsce w swoim życiu, przyjęła Go, ukochała, wychowała i wspierała. Dalej Józef – Jego ziemski opiekun i nauczyciel. Uczył go co znaczy być mężczyzną, odpowiedzialnym, co znaczy pracować, co znaczy służyć innym, co znaczy być uważnym w przyglądaniu się światu, by odkryć w nim Bożą obecność. Dalej Jan Chrzciciel, który stanął po stronie Jezusa oddając za Niego swe życie. To był pierwszy człowiek, który nie zawahał się oddać swego życia za Jezusa. To musiało wiele znaczyć dla Niego. Dalej bliscy przyjaciele Jezusa: Marta, Maria i Łazarz. Umieeli przyjmować Jezusa takim, jakim był. Ofiarowali Mu zacisze swego domu, swoją życzliwość i gościnność. Jest także Nikodem i Józef z Arymatei. Są faryzeuszami, którzy szczerym sercem otwierają się na Jezusa. Ten drugi po śmierci Jezusa oddał mu swój grób, zatroszczył się o ciało swego przyjaciela. Nie dbał o ludzką opinię.

Czy Jezusowi udałooby się zbawić ludzi bez przyjaciół? Nikt z nas nie jest samotną wyspą. Jezus był w pełni człowiekiem. Potrzebował przyjaźni, wsparcia, dobrego słowa, umocnienia. Tak, najwięcej otrzymywał od Ojca, ale potrzebował też zwykłych ludzkich gestów pokrzepienia i akceptacji.

Zaczynam odkrywać ich moc. Widzę jak są ważne dla innych, dla mnie. Nie trzeba szukać wielkich akcji i zaangażowań. Potrzeba zwykłej, prostej miłości, zwykłych gestów akceptacji i umocnienia. Jak wielu ludzi dziś upada i załamuje się w swojej misji: małżeńskiej, rodzinnej, zakonnej, kapłańskiej, życia w samotności na Bożą chwałę. A może warto spojrzeć na to inaczej? Ich porażka jest także moją porażką, porażką braku wrażliwości, dobrego słowa. Jak wiele mam do uczynienia. Jak wiele ode mnie zależy. Nie mogę zbawić się w pojedynkę. Możemy zbawić się tylko razem pomagając sobie nawzajem, kochając siebie takimi jakimi jesteśmy, stawiając sobie wyzwania i mobilizując się nawzajem do cierpliwej i wiernej miłości.

ŚWIADECTWO

Moje doświadczenie nie jest bezpośrednio na temat, ale może sprawi, że ktoś zauważy u siebie jakieś podobieństwa... a potem znajdzie w sobie takie duchowe pasy bezpieczeństwa, którymi silnie zwiąże to bogactwo z życiem.

Już jako młoda osoba szybko zauważyłam, że osoby przestrzegające Bożych przykazań to, w oczach rówieśników, społeczności a czasem nawet najbliższych, zwykli „życiowi frajerzy”. Z czasem w tych odczuciach urósł we mnie wewnętrzny sprzeciw, jak ta bezgraniczna Boska miłość może pozwolić na zadawanie mojemu wiernemu sercu głębokich ran. Za przerobione dla własnej wygody kochanie Boga oczekiwałam bezpiecznej i jasnej drogi do nieba. Chciałam, żeby mój Anioł Stróż prowadził mnie za rękę, bez mojego wysiłku i przemęczania się w tym całym graniu roli Dziecka Bożego. I nastąpiły w moim życiu chwile, kiedy czułam się bardzo sama i strasznie niczyja. Jakaś prawdziwa przyjaźń delikatnie kierowała mnie wtedy do kościoła, albo do modlitwy. To zawsze był początek końca moich słabości. Takich zdarzeń było kilka, a finał zawsze ten sam. Wtedy zaczęłam myśleć o szukaniu wspólnoty, która mnie umocni, pozwoli lepiej zrozumieć sens życia chrześcijańskiego. W czasach liceum brałam regularny udział w mszach duszpasterstwa młodzieżowego. Dobrze mi z nimi było, ale wyłącznie z perspektywy ostatniej ławki w kościele, bo na większe zbliżenie zabrakło odwagi. Bałam się, że nie jestem taka święta jak oni. Potem w czasach studenckich znowu uczestniczyłam w mszach duszpasterstwa akademickiego. Zdobyłam się nawet na odwagę, żeby raz odwiedzić tych ludzi, ale przyszło mi wtedy na myśl, że nie jestem taką fanatyczką, wypaczoną na punkcie wiary, żeby głośno wykrzykiwać w stronę nieba moją wdzięczność. Potem zrobiłam kilka podchodów w kierunku przyłączenia się do scholi, kilka razy odwiedziłam jako wolontariusz świetlicę środowiskową. Oprócz tego mam jeszcze za sobą dwie piesze pielgrzymki ze Szczecina do Częstochowy, rekolekcje u franciszkanek, urszulanek, sióstr od aniołów, spotkania młodych na lednickich polach. Niczego na stałe, czy na dłużej nie znalazłam. Ciągle brakuje mi odwagi. Nie mam o to do siebie pretensji. Czasem się zastanawiam, czy moim celem nie jest to ciągle szukanie i odnajdywanie. Nowe miejsca, gdzie czuć obecność Ducha Świętego, a Boża miłość płynie w ludziach i ich czynach żywymi strumieniami z głębi wzruszonych serc poprzez życzliwe spojrzenia, uśmiechy i radość życia; są dla mnie jak oazy na pustyni. Myślę, że w wielu z nich mogłabym odnaleźć swoje miejsce. Tymczasem szatan przysłał moje oczy, żeby nie widziała tego, co pomogłoby mi poczuć się bliżej Boga!

Mam jednak na to sposób! Szukam moich duchowych wspólnot z ludźmi z duszpasterstwa akademickiego, zagłębiając się w duchowości urszulańskiej, czytam „Anioła”... i czuję się znowu bezpieczna w mojej słabości. Cały czas idę za słowami Jana Pawła II: „Proszę was abyście nigdy nie zwątpili, ani nie znużyli się, ani nie zniechęcali” z nadzieją, że kiedyś znajdę to właściwe dla siebie miejsce. Mogę przy tym jednocześnie z dumą w sercu przyznać się do tego bycia „życiowym, ale cały czas Bożym – frajerem” i bez zahamowań wykrzykiwać w niebo moją wdzięczność...



MIMO WSZYSTKO

Ludzie są często głupi, nielogiczni i dbają tylko o własny interes;
Przebaczaj im, mimo wszystko.

Jeśli jesteś życzliwy, ludzie oskarżą cię o egoizm i niskie pobudki;
Pozostań życzliwy, mimo wszystko.

Jeśli osiągniesz w życiu sukces, znajdziesz wielu fałszywych przyjaciół i wielu prawdziwych wrogów;
Staraj się osiągnąć sukces, mimo wszystko.

Jeśli jesteś szczery i otwarty, ludzie mogą to wykorzystać;
Bądź szczery i otwarty, mimo wszystko.

W jedną noc ktoś może zniszczyć to, co budowałeś przez lata;
Buduj, mimo wszystko.


Jeśli odnajdziesz pokój i szczęście, wielu będzie ci zazdrościł;
Bądź szczęśliwy, mimo wszystko.

O dobru, które czynisz dzisiaj, ludzie zapomną pewnie już jutro;
Czyń dobro, mimo wszystko.

Dawaj z siebie ile możesz, a często powiedzą ci, że to za mało;
Mimo to dawaj z siebie wszystko.

Widzisz, w ostatecznym rachunku, liczy się tylko to, co działo się między tobą a Bogiem.
Między tobą a „nimi”, i tak nic nigdy nie było.
(Matka Teresa z Kalkuty)

ŚWIADECTWO



Ja we wspólnocie jestem od 17. roku życia, czyli już 9 lat (jak ten czas szybko leci...), najpierw w szkole średniej byłam uczestnikiem, potem animatorem i opiekunem w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, czas studiów to zmiana miejsca zamieszkania, brak KSM-u i przyszedłam do wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym, gdzie także posługuję czynnie.

Dlaczego byłam i jestem we wspólnocie? Po co jakaś grupa, która coś wymaga, ma jakiś kierunek, plan działania, regularne spotkania, które zabierają czas? A no w moim przypadku po to by widzieć, że są ludzie, też wielu młodych, którzy pragną żyć wiarą, moralnością, w czystości, trzeźwości i nie jestem jakaś inna, z kosmosu, co daje się słyszeć często od rówieśników. Wspólnota to też miejsce, gdzie są ludzie tacy jak ja, którzy przeżywają kryzysy wiary, mają problemy, to miejsce gdzie mogę pogadać i widzę zrozumienie, akceptację, to także miejsce, gdzie na modlitwie, wspólnym np. ognisku odpoczywam od zabiegania, codzienności.

Bycie we wspólnocie pomaga mi wytrwać przy Bogu i w dobrym, bo w świecie konsumpcji, rywalizacji często jest to trudne. Chodzenie na regularne spotkania, wyjazd na rekolekcje rozwijają mnie duchowo, ale i intelektualnie. Też bycie we wspólnocie to nauka dzielenia się sobą, dawania z miłością, bo każdy jest

ważny we wspólnocie, coś wnosi z siebie, ale to także nauka wytrwałości, bo chodzenie co tydzień na spotkanie, gdzie w tym czasie mogłabym nic nie robić mobilizuje i uczy systematyczności, która jest potrzebna w codzienności.

Dla mnie wspólnota jest ostoją, tu znalazłam osoby które żyją i myślą podobnie jak ja, chcą dalej świadczyć sobą tam gdzie się uczą, pracują i wiem, że jest to możliwe bo nie jestem sama, inna!

Ale to także nauka pokory, odkrywania prawdy o sobie, jak reaguję na innego człowieka, który jest zupełnie inny niż ja. Wspólnota jest częścią mnie i na dziś nie wyobrażam sobie życia bez wspólnoty, bo jak się jest samemu nic nie można zrobić, można się pogubić, a jak jest obok brat czy siostra, który powie, ale zobacz Twój problem miało wielu i nie rozpacza, nikt nie jest doskonały, ale chcemy żyć wartościami, to choć jest krzyż, czasami brak zrozumienia środowiska jest łatwiej i lżej żyć tym, co wyniosło się z rekolekcji czy obozu formacyjnego. Bo to, co zasiane zostało rozwija się dalej, wydaje plon, bo jest rozmnażane.

Należy też pamiętać, że jest wiele wspólnot w Kościele i wybierając nie zawsze po I spotkaniu odnajdziemy się w danej grupie, ale ważna jest wytrwałość i chęć bycia we wspólnocie i nie nastawianie się, że skoro to jest Wspólnota to nie będzie kłótni, spięć, bo to byłoby sztuczne, gdyż każdy jest inny i w tej inności tworzy się całość.

Ja dziękuję Bogu za KSM i Odnowę w Duchu Świętym, bo te wspólnoty wiele mi dały na każdej płaszczyźnie życia i ukształtowały mnie, za co Chwała Panu! ☺
Monika

DOBROĆ

Nie pozwól nigdy,
Aby ktoś,
Kto przychodzi do ciebie,
Odszedł, nie stawszy się lepszym
I bardziej radosnym.
Bądź uosobieniem dobroci Boga.
Niech dobroć przebija z twojej twarzy
I z twoich oczu, z twego uśmiechu
I z twego pozdrowienia.
Dzieci, ubogich i wszystkich cierpiących
Na ciele i na duszy
Obdarzaj zawsze radosnym uśmiechem.
Otaczaj ich nie tylko swoją troską,
Lecz także poświęcaj im swoje serce.
(Matka Teresa z Kalkuty)



We wspólnocie

„Wszystko, co naprawdę ważne w życiu, odbywa się w relacjach z innymi ludźmi”

Jan Halbersztat

Jacy jesteśmy?

Człowiek jest istotą społeczną – to stwierdzenie jest już wręcz banalne. Psychologia społeczna używa wręcz żartobliwego określenia „zwierzę społeczne” (social animal). Od początku swojego istnienia człowiek żyje we wspólnocie. Rodzi się we wspólnocie rodzinnej, tworzy grupy, związki, tworzy własną rodzinę i większe struktury. Każdą życiową aktywność podejmuje we wspólnocie. Czasami oczywiście każdy z nas ma dosyć towarzystwa innych, czasami każdy potrzebuje odpoczynku i pobycia w samotności. Jedni osiągają to przez samotne przejście Arktyki, inni – przez zwiniecie się w fotelu z dobrą książką. Ale każdy w końcu do wspólnoty wraca, także po to, żeby odkryć, że samotność jest miła na chwilę, a inni ludzie niezbędni na dłuższą metę.



Wszystko w życiu, co naprawdę ważne, odbywa się w relacjach z innymi ludźmi. Dlaczego więc inaczej miałyby być w sprawach najważniejszych, dotyczących wiary i spotkania z Bogiem? Dlaczego tak wielu współczesnych ludzi, uznając za oczywistą konieczność współpracy z innymi w życiu zawodowym czy społecznym, nie dostrzega tej samej konieczności w życiu wiary?

Potrzeba wspólnoty wiary ujawnia się w codziennym życiu – trudno mówić o formacji i rozwoju duchowym bez autentycznego spotkania nie tylko z Bogiem, ale także z drugim człowiekiem. Potrzeba ta ujawnia się jeszcze mocniej w sytuacjach kryzysowych, w trudnościach i kłopotach. Są problemy, z którymi sam sobie nie poradzę. Czasami dlatego, że jestem za słaby i potrzebuję pomocy. Czasami dlatego, że sam nie mam dosyć odwagi, żeby stawić czoło prawdzie i potrzebuję kogoś, kto mi otworzy oczy.

Każdy człowiek miewa kłopoty z wiarą. Każdy miewa wątpliwości, kryzysy, chwile słabości. Jeśli w takiej chwili jest sam – łatwiej mu upaść, stracić wiarę czy choćby narobić głupstw. Jeśli ma wokół siebie wspólnotę, ludzi, którzy mu pomogą i podtrzymają go, łatwiej upora się z trudnościami. A za jakiś czas on sam – bogatszy o doświadczenia – poda rękę tym, którzy przedtem pomagali jemu.

Pamiętam taką scenę z moich rekolekcji II^o. Szliśmy na Pache. Moderator wybrał długą drogę, wszyscy byli zmęczeni. Była piękna, lipcowa noc – ciepła, gwiazdzista, ale bardzo wietrzna. Szliśmy niosąc zapalone świece, które staraliśmy się osłaniać od podmuchów wiatru. Nie zawsze się udawało.

Osobie, która szła koło mnie zgasła świeca. Nie było nieszczęścia – zapaliła ją od mojej. Miło się poczułem – moja świeca była dobrze osłonięta, mogłem pomóc innym... Niestety, kilka chwil później kolejny podmuch wiatru zdmuchnął i mój płomyk. Ale nie było nieszczęścia – mogłem go przecież zapalić na nowo od osoby, której sam chwilę wcześniej pomogłem.

Gdybym w tę noc szedł sam, nie miałbym szans donieść mojego światła do kresu drogi. Może na tym właśnie polega Kościół?

Jan Halbersztat

– animator, członek warszawskiej Diakonii Muzycznej, teolog, psycholog, mieszka w Warszawie.

<http://www.wieczernik.oaza.pl/arttykul.php?aid=103>

O Boże, który jesteś w istocie swej dobry,
którego imię jest „Miłość i Dobroć”,
daj mi, błagam Cię,
odtworzyć w sobie obraz tego, czym Ty jesteś.
Tak, chcę, żeby mówiono o mnie, że jestem dobry.
Ojczy dobry,
przeniknij mnie tak bardzo Twoją dobrocią,
żeby przejawy dobroci
nie były we mnie czymś zaplanowanym,
ale czymś spontanicznym,
jakby odruchem instynktu mojego ducha.
Tym będę mierzył Twój wzrost we mnie,
siłę i rozmiar Twojej we mnie obecności.
(M. Bednarz, Skarbnica modlitw)



OPOWIADANIE...

Nie raz otwierałam drzwi i nasłuchiwałam w głuchej ciszy klatki kroków kogoś, kto zabierze mój strach i zapełni pustkę. Nikt nie przychodził. Zamykałam drzwi i wyzuty z nadziei wracałam do pustki mego serca. Nie wiedziałem, że to Jemu miałem otworzyć drzwi. W dniu w którym to zrozumiałem, otworzyłem je na oścież. Tak! Niech przyjdzie i zamieszka w moim sercu, które było puste, choć tak wiele miałem dookoła: dziewczynę, z którą spędzałem tyle dni i nocy, w chwilach rozkoszy zapominając o swoim bólu; kumpli, z którymi przywykłem rozmawiać o wszystkim, a tak naprawdę o niczym; rodziny, którą kochałem i która mnie kochała. Jednak nawet oni nie mieli tej jedynej miłości, która jest początkiem wszystkiego. Nikt nie mógł zapełnić pustki, która czekała na Niego, tylko na Niego.

Aż tego dnia przyszedł. Stał przed mną i spytał: „Czy żałujesz?”. Spojrzałem na Jego Serce przebite włócznią, którą sam kiedyś sporządziłem... i moje łzy polały się na Jego stopy. Zobaczyłem, że one też krwawią. W końcu ujął moją twarz w Swoje przebite dłonie i powiedział: „Oto jestem. Przyszedłem zamieszkać w Twoim sercu. Nie lękaj się. Od tej pory nigdy nie będziesz sam”. Mieszkał ze mną; wspierał mnie we wszystkim, co robiłem. Często też chodziliśmy razem i pukaliśmy do innych domów i serc, o których wiedzieliśmy, że jest w nich pustka i strach. Niektórzy Go przyjmowali, niektórzy odrzucali. Jednak zawsze czekał. Cekał, często długo w nocy stał przed drzwiami w nadziei, że je otworzą. Nikogo nie chciał zostawić samego. Powiedział przecież: „Jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Joanna Janus

Świadectwo



Parę lat temu mama zaczęła chodzić na spotkania do Wspólnoty. Nawet nie bardzo wiedziałam gdzie. Jednak z czasem moja ciekawość się nasiliła, ponieważ ile razy mama wracała była bardziej uśmiechnięta niż przedtem. Zapytałam się więc czy mogę z nią raz pojechać. No i tak się zaczęło. Wszyscy mnie miło przyjęli. Pomyślałam, że to jest dobre miejsce. Od początku roku szkolnego chodzę do Odnowy w Duchu Świętym i mi się bardzo podoba.

Generalnie jest to Wspólnota dla dorosłych. Mi jednak to nie przeszkadza. Zajmuje ona w moim życiu ważne miejsce. Tam właśnie między innymi rozwija się moje życie duchowe. Wiele się dowiaduję odnośnie wiary. Na przykład tego jak powinniśmy żyć. Poznałam również miłych i radosnych ludzi. Dużo modlimy się śpiewem. W życiu codziennym tak często zapomina się o Bogu, o modlitwie, która jest rozmową z Nim. A dzięki Odnowie nauczyłam się lepiej modlić. Zwiększyłam więź między mną a Panem Jezusem. Brakuje Ci wyciszenia w tych trudach codzienności? Czujesz się samotny, nie masz przyjaciół? A może chcesz pogłębić swoje życie duchowe? Pamiętaj zawsze możesz przyjść do Odnowy w Duchu Świętym! Znanym w Warszawie jest Kościół pod wezwaniem Św. Stanisława Kostki. Tam co piątek odbywają się spotkania w dolnym Kościele po Mszy Świętej o 18.00. Zapraszam.

Monika

* * *

tym razem
cyrenejczyk nie dał się przymusić
- wybacz
to nie jest dobry czas
by teraz być z Tobą
środek dnia
południe
a końca roboty nie widać
srebrniki zaciskane w dłoni
czekają na pomnożenie

.....
Szymon pospiesznie odszedł
do swoich obowiązków
by pracować dla Boga
?

(U. Michalak)



Każdy z nas odkrywa swą wyjątkowość, niebywałość... Jednak niekiedy, zduszeni w zarodku, zamknięci jakby w klatce, nie możemy wyrwać się z szarych myśli na swój temat, na temat świata w którym żyjemy. Jedni się cieszą, inni smucą, jeszcze inni planują przyszłość, a innych nurtuje przeszłość. Niektórzy rozważają swoje życie, jak jacyś profesorowie, sięgając po mikroskop, spoglądając na najmniejsze elementy naszej codzienności. Do czego to prowadzi? Do zniszczenia piękna i tajemnicy. Nie róbmy doświadczeń na swoim życiu, gdyż jest ono jedno... Nie rozdrabniajmy się nad życiem, gdyż utracimy taśmę kolejnych fleszy z życia... Starajmy się cieszyć, unosić dumą z każdej dobrej chwili naszego życia, zapalmy w sobie chęci i działanie, zafascynujmy się tymi, którzy są koło nas... By nie utracić niczego, nie należy tego zagarnąć tylko dla siebie, trzymając mocno w swojej garści, ale używać tego, korzystać. Masz bliską osobę – troszcz się o nią, buduj swoją więź, nie trać okazji, czasu...



Dominik Poczekaj

<http://dominikpoczekaj.blogspot.com/>

KAŻDEGO DNIA

wziąć krzyż
wziąć życie – na ramiona
za ramiona
za bary

i w przegranej – zwyciężać
(U. Michalak)

Świadectwo

Mam na imię Ania, jestem studentką pielęgniarstwa i, jak nie dawno policzyłam, w tym roku mija 10 lat mojego trwania przy Bogu we wspólnocie.

Na mojej ścieżce Bóg postawił wpierw Ruch Światło-Życie, w nim zaprosił mnie do przyjaźni z sobą, zapraszając mnie przez konkretnych ludzi, można rzec Jego ludzi :) Pierwsze doświadczenie Bożej miłości szczególnie podczas rekolekcji rozniecały wpierw w moim sercu entuzjazm, radość i zapewnienia o tym, że już tylko Bóg z czasem jednak, po powrocie do domu, do środowiska zapal stopniowo gasł, a obietnice okazywały się słomianym zapalem. Na szczęście Bóg jest na swój sposób uparty i



wśród różnych zmagañ znów posługiwał się ludźmi, którzy przykładem swego życia pokazywali mi, że normalnym jest to co dla wielu osób jest dziwne tj. np. chodzenie na Msze nie tylko w niedzielę, rozmowa z Bogiem jak z Przyjacielem przez rozważanie Pisma Świętego. Trwanie we wspólnocie, w konkretnej formacji w ciągu roku było dla mnie tym dynamo (niczym w rowerze, im więcej się pracuje

kręcąc pedał tym więcej światła), które pozwalało mi dawać świadectwo bycia chrześcijanką tam, gdzie podczas tych lat Pan mnie stawiał.

Skończył się okres gimnazjum, okres liceum, nadszedł czas wyboru studiów, zmiany miasta. Wśród wielu niepewności związanych ze znalezieniem się w stolicy, pewna byłam tego, że potrzebuję wspólnoty, ludzi tak samo jak ja chcących kroczyć w swym młodzieńczym życiu wraz z Chrystusem. O ile przez lata to Pan sam obdarzał mnie łaską danej wspólnoty, o tyle tym razem nadszedł czas w którym to ja musiałam wziąć odpowiedzialność i podjąć działania, by ją znaleźć, ewentualnie zgromadzić? :) Czemu mi tak bardzo zależało? Bo pewna jestem tego, że sama nie dałabym rady, że opierając się na własnych siłach bardzo szybko utraciłabym to wszystko co przez lata wypracowałam we mnie Pan przez swoją łaskę. Obecnie mija cztery i pół roku od momentu kiedy Ks. Proboszcz wyraził zgodę by przy parafii gromadzili się ludzie dziwni tj. chcący niczym Bartymeusz z markowej Ewangelii być uzdrowieni przez Jezusa i kroczyć wraz z Nim przez dalsze lata swego życia w przyjaźni z Nim oraz między sobą.

Wierzę i ufam, że w niedługim czasie Pan pozwoli mi odkryć moją docelową wspólnotę:) Chwała Panu, że spodobało Mu się zbawić człowieka we wspólnocie, Chwała Panu za wspólnotę Jego mistycznego Ciała, to jest Kościół, Chwała Panu za wspólnotę Trójcy Świętej. Chwała Panu !

A

Przedstawię krótko grupy, które pewnie znacie z Parafii, a do których warto się zgłaszać ☺

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

„Zasadniczym celem **Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży** jest kształtowanie dojrzałych chrześcijan oraz aktywne uczestnictwo we wspólnocie i misji Kościoła przez **szerzenie i upowszechnianie katolickich wartości i zasad** we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza społecznego i kulturalnego.”
(Statut KSM, par. 13)

KSM zrzesza młodych ludzi w wieku od 14 do 30 lat, pragnących twórczo i aktywnie wykorzystać swoją młodość. KSM to także najlepszy sposób, by odnaleźć swoje miejsce nie tylko w grupie rówieśników w szkole bądź parafii, ale w Stowarzyszeniu tworzącym w Polsce jedną wielką rodzinę. Rodzinę ludzi młodych, gotowych całym swoim życiem „służyć Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie”. [Dowiedz się więcej](#)

Ruch Światło-Życie



Ruch Światło-Życie jest jednym z ruchów odnowy Kościoła według nauczania Soboru Watykańskiego II. Gromadzi ludzi różnego wieku i powołania: młodzież, dzieci, dorosłych, jak również kapłanów, zakonników, zakonnice, członków

instytutów świeckich oraz rodziny w gałęzi rodzinnej, jaką jest Domowy Kościół. Poprzez odpowiednią dla każdej z tych grup formację Ruch Światło-Życie wychowuje dojrzałych chrześcijan i służy odnowie Kościoła przez przekształcanie parafii we wspólnoty wspólnot.

Cel Ruchu Światło-Życie jest osiągnięty poprzez realizację [programu formacyjnego](#). Każdy uczestnik Ruchu po ewangelizacji, prowadzącej do przyjęcia Jezusa Chrystusa jako swego Pana i Zbawiciela, uczestniczy w formacji w grupie uczniów Jezusa (deuterokatechumenat) a następnie we wspólnocie diakonijnej, podejmując konkretną służbę (diakonię) w Kościele i świecie. Ewangelizacja - katechumenat - diakonia, to trzy etapy drogi formacyjnej Ruchu Światło-Życie na wszystkich poziomach formacji.

Anna Wojtas

<http://www.oaza.pl/index.php>



Odnova w Duchu Świętym

„Odnova w Duchu Świętym w Kościele katolickim, zwana także Katolicką Odnową Charyzmatyczną, nie jest jednolitym ruchem o

zasięgu światowym. W odróżnieniu od większości ruchów nie ma jednego założyciela, lub grupy założycieli, nie ma też listy członków. Jest to wysoce zróżnicowany zespół jednostek i grup podejmujących różne działania, często od siebie niezależne, na różnym etapie rozwoju i o różnorodnie rozłożonych akcentach. Te osoby i grupy łączy to samo doświadczenie. Stawiają sobie one również te same cele” (fragment preambuły Statutów Międzynarodowych Służb Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej – ICCRS).

Ruch charyzmatyczny opiera się na założeniu, że chrześcijanie – podobnie jak w Kościele pierwotnym – są obdarowywani charyzmatami, którymi służą ku zbudowaniu wspólnoty Kościoła. Odnowa w Duchu Świętym gromadzi wielu ludzi świeckich w różnym wieku i z różnych środowisk, odnajdujących dzięki niej swoje miejsce w Kościele i świecie. Osoby te tworzą grupy modlitewne, liczące od kilku do kilkuset członków. Łączy ich chrzest w Duchu Świętym – podstawowe doświadczenie wiary, znane pierwszym chrześcijanom.

Eucharystyczny Ruch Młodych



Cele Eucharystycznego Ruchu Młodych:

- Wdrażać dzieci do czynnego udziału we Mszy św. oraz innych form kultu Eucharystii;
- Ukazać Jezusa Eucharystycznego jako Przyjaciela;
- Rozbudzić w dziecku pragnienie modlitwy i nauczyć różnych jej form;
- Rozwijać postawy eucharystyczne: współofiарowania, postawę wobec Słowa Bożego, postawę jedności i miłości oraz wdzięczności;
- Uczyć dzieci systematycznej pracy nad sobą;
- Pogłębiać więź dzieci z Kościołem i zaprawiać do apostołstwa.

DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE W POLSCE

Idźmy naprzód z nadzieją!
Nowe tysiąclecie otwiera się przed Kościołem
niczym rozległy ocean, na który mamy wypłynąć,
licząc na pomoc Chrystusa.

Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, 6 stycznia 2001

Duszpasterstwo Akademickie w Polsce działa w oparciu o dokumenty Stolicy Apostolskiej i zgodnie ze statutem, zatwierdzonym przez Episkopat Polski. Pragnie służyć młodzieży uczelni wyższych i pomaturalnych, absolwentom szkół wyższych, pracownikom nauki i innym osobom, które w działalności Duszpasterstwa Akademickiego odnajdują swoją drogę do Chrystusa i miejsce w Kościele.

Różnorodną działalność w zakresie Duszpasterstwa Akademickiego podejmują poszczególne diecezje, kościoły rektorskie, parafie, zakony i inne instytucje oraz wspólnoty kościelne.

Koordinowaniem działalności DA w całym kraju zajmuje się Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Akademickiego, którym jest **ks. biskup Marek Jędraszewski**, biskup pomocniczy archidiecezji poznańskiej. Kontakt: 61-109 Poznań, Ostrów Tumski 3, Tel. (0 61) 852 35 94, E-mail: bp.Marek@archpoznan.org.pl

Duszpasterstwo akademickie w diecezjach – informator

http://www.swanna.waw.pl/?aaa=p&str=duszpasterstwo_polska_linki

Zaproszenie

Pewien właściciel zamku urządził wielkie przyjęcie, na które zaprosił wszystkich mieszkańców wioski przylegającej do dworu. Olbrzymie piwnice tego wielkodusznego szlachcica nie były jednak w stanie zaspokoić pragnienia nienasyconych tak wielkiego zastępu zaproszonych gości. Zwrócił się więc z prośbą do wszystkich mieszkańców:

- Na środku podwórza, na którym to będzie się odbywało przyjęcie, postawię ogromną beczkę. Niech każdy z was przyniesie swoje wino i wleje je do środka. Potem wszyscy będą mogli z niej czerpać i pić do syta.

Jeden z wieśniaków przed przyjściem na dwór wypełnił swój dzban wodą, myśląc: "Jeśli wszyscy przyniosą wino, nikt się nie zorientuje, że w beczce jest trochę wody, nikt się o tym nie dowie!".

Przybywszy na uroczystość, wlał zawartość swojego dzbanka do beczki, po czym zasiadł za stołem. Pierwsi goście, którzy poszli zaczerpnąć z niej trochę wina, natychmiast się zorientowali, że w beczce była tylko woda.

Okazało się, że wszyscy pomyśleli w ten sam co on sposób, przynosząc jedynie wodę.

Zbyt wielu ludzi przyniosło na świat jedynie wodę i dlatego
nie jesteśmy zadowoleni z tego świata.

I dlatego musi przez to cierpieć całe Stworzenie.

<http://www.apostol.pl/rozwazania/bruno-ferrero/zaproszenie>

Adres redakcji: alaaniol@gmail.com

Zapraszamy do współpracy!! Mile widziane są świadectwa, artykuły, wiersze i zdjęcia, które mogłabym wykorzystywać podczas składania kolejnych numerów.

Dziękuję również wszystkim Kolporterom ☺!!! Ogarniam wszystkich Czytelników i Współpracowników swoją modlitwą – s. Alicja